

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. **
Nekrologi i reklamy 60 groszy. ***

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Do sprzedania na działki

lub w całości 13 morgów ziemi ornej przy ulicy Chemicznej.

Informacji udziela Dom Handlowy Stanisława Klejny, ul. 3-go Maja.

Do sprzedania domek murowany

o 3-ch pokojach i kuchni z ogródkiem przy ulicy Strzelczewskiej.

Wiadomości udziela Dom Handlowy Stanisława Klejny. 2—2

Czy projektowane zarządzenie p. min. spraw wewnętrznych ma rację bytu?

Z ubiegłego Okręgowego Zjazdu piekarskiego w Łowiczu dowiedzieliśmy się pośrednio, że p. minister spraw wewnętrznych nosi się z zamiarem wydania pewnych zarządzeń w celu zabezpieczenia rezerw zbożowych w kraju.

Zarządzenia te według projektodawcy przyczynią się w znacznej mierze do wyrównania naszego bilansu handlowego oraz chociaż częściowo powstrzymają drożyznę „chleba powszedniego”.

Rezerwy te zamierza p. minister uzyskać na mocy dwóch zarządzeń: 1) przez obniżenie procentowej normy przemiału zboża na mąkę do piekarń i 2) przez skupywanie i magazynowanie zboża za pomocą czynników rządowych lub samorządowych w czasie, gdy granica będzie zamknięta t. j. do 1 października b. r.

Przeciwko pierwszemu zarządzeniu, zmuszającemu nas do spożywania pieczywa cokolwiek ciemniejszego lecz zdrowszego, nie mamy, lecz co się tyczy drugiego zarządzenia to stawiamy bardzo poważne obiekcje.

Wszystkim przecież wiadomo, że rok bieżący zwłaszcza dla rolników jest nader ciężki.

Każdy omal z nich zaciągnął poważne długi. Przygnębiony jak moralnie tak i materialnie patrzy z trwogą, a jednocześnie z jakąś nadzieją na tą jedyną pocieszycielkę i wybawicielkę—ziemię. W plonach jej widzi kres swych cierpień. Dość wy-

górowane ceny dzisiejsze na zboże napawają go otuchą, że chociaż się znacznie po plonach zniżą, jednak dadzą mu możliwość pozbyć się długów i zaspokoić najnieodzowniejsze potrzeby.

Zamknięcie zaś granicy przez rząd stawia w dość trudne położenie tegoż rolnika. Zboże nie mające ujścia na zewnątrz—znacznie spadnie do połowy w cenie. Nie producent, lecz konsument będzie dyktował ceny na zboże, a tym konsumentem w pierwszym szeregu będzie rząd lub samorządy.

Komuż więc będzie zawdzięczał ów rolnik swe zubożenie—Rządowi i samorządom. O ironjo! tym instytucjom, które przedewszystkiem powinny ułatwić, a nawet dopomóc mu w sprzedaży jego plonów.

Przypuśćmy wreszcie, że cena na zboże postawiona przez tego głównego nabywcę nie będzie tak krzywdząca. Zadajmy więc sobie teraz pytanie: czy rząd względnie samorządy posiadają tyle kapitału, aby skupić rosnącą podaż zboża na rynku wewnętrznym aż do 1 października?—Nie. A więc kto resztę producentów zadowolni?

I to pytanie pozostaje już niestety bez odpowiedzi...

Prawda, zarządzenia p. ministra w znacznym stopniu ułatwiają egzystencję miast, lecz nie należy również zapominać, że niweczą całoroczny dorobek rodzimego rolnictwa, rolnictwa, które jak dotychczas jest główną naszą dźwignią w gospodarce państwowej.

M. Mszczonowski.

W ważnej sprawie!

Nasz Łowicz w spuściznie po przodkach otrzymał wiele pięknych stylowych gmachów i świetną tradycję, którą szcycimy się stale. Mamy w okolicy piękne barwne stroje wieśniaków z ich zdobnictwem, które zasłynęło ledwie że nie na całym świecie, co wprawia nas w dumę i pozwala podnosić helpliwie oczy wwyż.

Gdy trafi się jaka uroczystość czy to kościelna, czy narodowa, przybywają z dalekich stron ludzie ciekawi, a my występujemy wówczas z pompą i staramy się przedstawić jak najokazalej, by wykazać, że godnie piastujemy splendor, i gdyby powstał z grobu nasi pradziadowie, oczy ich rozgorzałyby uradowaniem ducha na widok tych wspaniałości.

Idziemy także z postępem kultury, bo oto i schludny jest wygląd naszego grodu, ozdobiony

świeżo posadzanymi drzewkami i kwiatami, uczelnie rozwijają się, jak one kwiaty na grządkach, i oświetlenie mamy jak należy, a plany rozbudowy miasta oraz wszelkich udogodnień europejskich są już wygotowane, a więc możemy oczekiwać iście anielskiego bytowania w wiekowych murach wśród cienia drzew i zapachu kwiatów.

A ileż my mamy tutaj instytucyj przeróżnego pokroju zabarwienia i kierunku! Gdy przyjdzie adresować z racji jakiej imprezy, to ręka omdlewa od całodziennego pisaniny. Moznaby jednak b. krótko scharakteryzować działalność tych instytucyj, bo za wyjątkiem niektórych bardziej czynnych i tych, które drzemią, są takie, które śpią snem sprawiedliwego.

Niechby tam sobie drzemały lub spały te, które nie odgrywają kardynalnej, że tak powiem, zasadniczej a nieodzownej roli w naszym życiu miejskiem, lecz te, których śpiączka okrywa wstydem całe miasto, winny działać, gdyż chodzi tu o egzystencję setek ludzi od tych instytucyj zależnych.

Mam tu na uwadze najprzykrszejszą bolączkę naszego miasta, najbrzydsze miejsce odwrotnej stromedalu, której nie ukazuje się gościom przyjezdnym, a mianowicie: Towarzystwo Dobroczynności.

Gdyby zapytać pierwszego inteligentnego przechodnia—obywatela, czy należy do T-wa Dobroczynności, oburzyłby się, że ktoś śmie o tem powątpiewać.

A jakże. Mnóstwo ludzi należy do tego towarzystwa. Ale gdyby zapytać spotkaną osobę, czy bywa na zebraniach, czy wie co o pracach zarządu i czy płaci składki regularnie, wzruszyłaby ramionami i uśmiechnęła się tak jakoś zagadkowo a brzydko, że zrobiłoby się nam cokolwiek głupawo.

Kilkakrotnie starano się dotrzeć do sedna sprawy, a mianowicie, gdzie leży przyczyna martwoży, letargu czy paraliżu, odpowiadano wymijająco, spychano na brak zainteresowania, na bezowocność urządzania zebrań, bo i tak nikt nie przyjdzie zresztą, zakonkludowano, że nowy zarząd miasta (!) niechaj lamie sobie nad tem głowę.

Ładne dykteryjki, niema co.

A tu tyle nędzy, choć niewidnej dla oka, tyle rozgoryczenia, tyle beznadziejnego oczekiwania, że ktoś się zlituje i pomoże odżywiać rachityczne dzieci lub zniezdolnialego starca, że może ktoś poda rękę inteligentnej a wstydzącej się zebrać wdowie, obarczonej drobiazgiem, że może jaki lachman na grzbiecie półnagi kto przyniesie, może zaopiekuje się podrzutkiem, lub małką—dziewczyną opuszczoną.

Przed świętami wielkanocnymi Towarzystwo Dobroczynności wydało aż coś 600 zł na zapomogi dla tych, którzy wcale nieźle sobie pomagają zebrańnią, a na to wielkie dzieło otrzymano pieniądze z budżetu Magistratu!

Od ilu miesięcy nie zbierano składek, zarząd nie wie, ile ma pieniędzy w Banku Z. Ł. (a ma) także nie wie.

Pytam się wobec tego, gdzie sumienie i trochę poczucia odpowiedzialności z racji piastowanych mandatów?

Szanowni Członkowie T-wa Dobroczynności!

Zwracam się do Was, jako do ogółu myślących obywateli, którzy rozumieją, że tak być nie może, interwenjujcie sami, bo jesteście uspołecznieni, skoro należycie do tej instytucji, atakujcie Wasz zarząd, wzbudźcie w sobie trochę energii, bo prawdę na Was wszystkich spoczywa odpowiedzialność za opieszalność i Wy przyczyniacie się, że miasto nasze ma tylko wygląd kulturalny, a niedomaga pod względem kultury ducha. Miejcie serce dla ludzi nieszczęśliwych i łaknących Waszej pomocy, a okażecie, że jesteście prawdziwie godni tej tradycji, jaką szczyli się nasze miasto.

Ze składek członkowskich, zbieranych regularnie, oraz z zapomogi zarządu miasta, który rok rocznie w swym budżecie zamieszcza dość poważną sumę na cele ulżenia nędzy, możnaby przy umiejętnej gospodarce dużo zrobić, a wówczas mielibyśmy zadowolenie, że ocieramy łzy tej rzeszy wynędzniałej, która żalosne oczy zwraca ku nam, przy-

JAN TADEUSZ WRÓBLEWSKI.

WARJACI I NIE-WARJACI.

(dokończenie)

Bardzo miły starszy jegomość, p. W-ski, tytułujący się lekarzem wojskowym, obwieszony orderami i medalami (własnego wyrobu z papieru i miedzianków) cierpi na megalomanję (taką nieszkodliwą, bo w zakładzie). Opowiada niesłychane historie z czasów Krzesińskiej i Mikołaja II i sobie przypisuje zasługę dostarczenia Rosji następcy tronu przez podrzucenie „gotowego chłopaka” od Ireny Pruskiej.

Drugim typem megalomana jest b. wygnaniec z Rosji carskiej, obywatel z warszawskich Nalewek, Jasek syn Lipmana i Sury-Rywki H... Opowiedział mi nader zawiłą sprawę, omawiającą jakiś pociąg luksusowy „zaakceptowany” dla niego, jako „króla honoru, ministra i lorda” do wyjazdów służbowych między Polską a Rosją, na zasadzie „rygoru opozycji przez cara imperatora Aleksandra III przez Wilhelma II” aby „postawiono krzyża drewnianego od Kowla” i t. p. i t. p. Biedny megaloman uspokoił się dopiero wówczas, gdyśmy podpisali mu jakąś petycję, nasmarowaną ołówkiem na starej kopercie.

Poznałem też młodego Rosjanina medyka, b. studenta uniwersytetu kijowskiego, który zupełnie normalnie się prezentuje, choć czasem zaczyna się w mowie. Zakład nie może go jednak „wypisać”,

bo biedak rodziców ma w bolszewji, służył u Denikina i w armji polskiej, a zatem—jako „bialogwardzista” do domu powrócić nie może. W Polsce zaś nikogo z bliskich niema, ktoby go chciał wziąć pod opiekę, jak tego przepisy wymagają.

Biedak ten chorował na tyfus, żółtaczkę i zapalenie opon mózgowych. Oddano go do Jana Bożego, później do Tworek; w końcu dostał się do Kocborowa w stanie jakby kawala wosku. Żaden mięsień w nim nie drgał; jak go się posadziło, położyło, czy postawiło, choćby z ręką do góry wzniesioną—trwał tak bez ruchu, i bez wrażenia. Nic nie jadł, nie pił, a funkcji fizjologicznych spełniać nie mógł. Po kilku jednak miesiącach kąpieli potnych (po 3—4 godziny dziennie, zawinięty w koc leżał w łaźni i pił odwar kwiatu lipowego) nastąpiła przemiana macerji, chory przemówił i pierwsze jego słowa były...prośba o zwolnienie go „do domu”.

Widziałem ziemianina z Pomorza, który co rok przyjeżdża do zakładu na kilka miesięcy na kurację. Pod wpływem psychozy stał się przed kilku laty z Niemca i protestanta gorliwym katolikiem i najlepszym patriotą polskim, który do dziś dnia twierdzi, że jego pies, Nero, zginął za Polskę. Zastrzelił mu bowiem ulubienica sąsiad, Niemiec i hakatysta, przez złość za to, że jego pan stał się renegatem pruskim.

Poznałem artystę-malarza z Krakowa, którego „jedna tylko zacna sztuka nie zdradziła”..., oraz Niemca pomorskiego, który słowa po polsku nie rozumie i szczyli się olbrzymim złocistym orderem kotyljonowym (za umiłowanie muzyki—sam grać na

zwoicie a modnie ubranym, spacerującym sobie bez troski po Podrzecznej, lub troszczącym się tylko o to, jakby przyjemniej spędzić lato, czy nad morzem, czy w górach, lub ile pięknych sukien naszykować na podróż daleką a rozkoszną.

I to są kłopoty i troski poważne, bo absorbują nas tak intensywnie, że zapominamy o tych płaczących i beznadziejnie smutnych.

Spółceństwo łowickie domaga się, gdyż ma do tego prawo, ścisłego sprawozdania z działalności i zużycia funduszy na wyżej wskazany cel. Zarząd obowiązany jest wyliczyć się z dochodów i wydatków, w przeciwnym razie znajdują się ludzie, którzy odpowiednio zareagują.

Jadwiga Czarnecka.

Ze zjazdu jubileuszowego C. T. R.

(ciąg dalszy)

Oświata należy się Kobiecie narówni z mężczyzną.

Czas, czas wielki, aby kobieta tak w mieście jak na wsi korzystała ze zdobyczy oświaty narówni z mężczyzną; jako żona, matka, gospodyni domu, obywatelka kraju potrzebuje oświaty, aby pełnić mogła należycie obowiązki, i jakie przypadają jej w udziale.

Żaden zawód nie zespala tak silnie w pracy łącznej męża z żoną, jak zawód rolnika.

Czynności, jakie pełnią na Zachodzie mężczyźni: hodowla bydła, trzody, a nawet drobiu, pozostawiając kobietom pracę w domu, wychowanie dzieci,—w Polsce przypada przedewszystkiem kobietom. Pod wyłącznym nadzorem kobiety pozostaje trzoda i drób, które jak się okazuje, mogą dać olbrzymi dochód,—bydło również pozostaje często pod opieką kobiety. Odżywianie na wsi jest zbyt monotonne, nie urozmaicone jarzynami, ponieważ hodowla

warzyw pozostaje w rękach kobiety, która prowadzić jej nie umie, ani też zastosować ich w przygotowywaniu posiłków. Dziecko właścicieli ziemi ulaknie jarzyn, brak mu owoców, tak potrzebnych do zdrowia.

Kobieta narówni z mężczyzną musi posiadać oświatę rolniczą. Słuszną rzeczą jest, że powstają szkoły rolnicze nie tylko dla synówale i dla córek rolników. Gospodyni musi być obeznana z racjonalną hodowlą, z należytą uprawą, jeśli ma zachęcać męża do wprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie, zamiast do nich zniechęcać.

C. T. R. zdawało sobie sprawę, że nie osiągnie celu działalności, jeśli nie zachęci kobiet do zrzeszonej, racjonalnej pracy, do doskonalenia się w niej, poznania sposobów ulepszonych dróg pracy, dających możliwość osiągnięcia większego pożytku, przy tymże nakładzie czasu i trudu. Powstały—obok kółek rolniczych—kół Gospodyń. Zarząd Sekcji Kół Gospodyń, złożony z paru ideaowych pracownic, opracował formy pracy. Postanowiono przeprowadzać dla kobiet pięciodniowe propagandowe kursy gospodarcze, z praktycznymi zajęciami, w celu zainteresowania tą pracą nie tylko kobiet, ale całego społeczeństwa.

Wyniki pracy, podającej to, co najpilniej potrzeba do ułatwienia życia i podniesienia kultury na wsi, okazały się doskonale. Tam gdzie znajdują się ludzie, którzy chcą i potrafią pracować, według podanych wskazówek, bywa zakładane Koło Gospodyń. W ciągu minionego r. 1926 odbyło się Kursów 129 w 13 okręgach, w zajęciach praktycznych przyjmowało udział 4950 kobiet na pogadankach było 26000 osób. Książek sprzedano za 6520 zł. Kół było 200, członkiń 6.520. Na zjeździe w Częstochowie było 700 kobiet. Obecnie pracuje 6 stałych instruktorek, pomaga w prowadzeniu kursów 15 osób, 5 instruktorek pracuje w okręgach. Sekcja gromadzi pomoce naukowe. Każdy powiat powinien mieć sta-

żadnym instrumencie nie umie). Stary ten człowiek na każde imieniny dyrektora zakładu występuje z powinszowaniem, w którym dokładnie wylicza solenizantowi ilość dni, przez niego przeżytych.

Pokazywano mi inteligentną młodą niewiastę z Wołynia, która będąc panną—odznaczała się daleko posuniętą zalobnością, że aż konieczne względy przyzwoitości od niej odpadły... Rodzice pośpieszyli wydać córkę za mąż, zamiast poddać chorą stosownej kuracji. W rok później, gdy została matką, choroba się wznowiła, małżeństwo się rozeszło, a nieszczęśliwa kobieta od tej pory co rok na jakiś czas przyjeżdża na kurację do Kocborowa.

Widziałem też tańczącą parę, którą tworzyły dwie młode dziewczyny, owiane szczególniejszym sentymentem, nie tylko w sali rozrywek, lecz i w pawilonie: zawsze trzymają się na uboczu i zawsze tylko z sobą przestają, mając ciągle dużo do mówienia...

Pokazywano mi pomocnika malarza ściennego, który na wezwanie swego szefa (w zakładzie chorzy pod kierunkiem „mistrzów” pracują) do śpiesznego zejścia na dół, bez namysłu wyskoczył z I piętra i—nic mu nie jest, jeno uskarżał mi się na... „jalo-we jedzenie”.

Poznałem wreszcie dwóch chorych psychicznie księży,—eks nauczyciela, którego złe duchy prześladowają od lat 25-ciu, t. j. od czasu zamieszkania w zakładzie,—inteligentną biuralistkę, która doznawszy zawodu miłosnego, rzuciła się do rzeki w przystępie obłąkania i stała dybie na swoje życie, ucie-

kając się do przeróżnych sposobów, którym pielęgniarce w porę zapobiegają.

Dość jednak i tych sylwetek, aby czytelnik, dla którego zwiedzenie podobnego zakładu—więzienia nie jest dostępne, miał możliwość porównania typów, żyjących w zakładzie psychiatrycznym z... mnóstwem „warjatów”, „idiotów”, „skończonych głupców” lub też mających „fijolka”, „zajączka” „kielbie we łbie”, a przecież przebywających na wolności i uchylających się od wszelkich trygorów prawnych i towarzyskich...

Przy analitycznym porównaniu dojść można do wniosku, że nie trudno przeprowadzić pewną paralełę pomiędzy chorymi zdeklarowanymi, pozostającymi pod zamknięciem, a—mniej lub więcej anormalnymi bliźnimi z naszego otoczenia...

W jedności siła! Cel ten osiągniemy zapisując się do „Sokoła“! A wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy w każdym napotkanym przechodniu—ujrzymy druha.

łą instruktorce, fundusze muszą znaleźć się w Okręg. Tow. Rolniczych i Sejmikach.

Podczas Kursów parodniowych, organizowanych w r. b. w pow. łowickim przez Okręgowe Tow. Rol., w kilku wsiach, gospodynie postanowiły uruchomić Koła Gospodyń,—zostały one założone; sprawozdanie z działalności podane będzie po rocznym istnieniu Kół. Zaznaczyć należy, że czternaście gospodyń było na jeździe jubileuszowym C. T. R. w Warszawie w charakterze delegatek. Gospodynie z Łowickiego interesowały się żywo przebiegiem obrad, przemówieniami, każdą przerwę w posiedzeniach, bodaj kosztem wyrzeczenia się posiłku, przeznaczały na zwiedzanie najcenniejszych zabytków, pragnąc możliwie najwięcej widzieć i zapamiętać. Dwie delegatki z Łowickiego przyjmowały udział w audjencji, udzielonej przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej, trwającej półtorej godziny; celem delegacji było wyrażenie holdu Przedstawicielowi Państwa i złożenie na Jego ręce wniosków uchwalonych przez zjazd.

Uchwały Zjazdu Jubileuszowego delegatów Kółek Rolniczych C. T. R.

Wielką salę Filharmonji warszawskiej zapelnili po brzegi delegaci i delegatki Kółek Rolniczych, przybyli w dniu 19 i 20-VI ze wszystkich stron centralnych województw Rzeczypospolitej. Tu i owdzie wyróżniają się w sukmany przyodziani przedstawiciele powiatów: Miechowskiego, Lubelskiego, Łowickiego, kobiety w ubiorach ludowych, przewyższają ilościowo znacznie mężczyzn, zdaje się barwne kwiaty naszych pól zdobią wspaniałym wieńcem salę Filharmonji, aby podnieść jej piękno w dniach uroczystych. Dni to pamiętne w dziejach nie tylko C. T. Rolniczego, ale powiem śmiało, w dziejach narodu. Po raz pierwszy wraz ze światłami, uspołecznionymi przedstawicielami najliczniejszej w Polsce warstwy narodu, przybyły kobiety, świadome swych obowiązków nie tylko rodzinnych, ale i obywatelskich, jak również przysługujących im praw równych, przybyły, aby zaznaczyć, że należą do wielkiej grupy rolniczej, że zrozumiały ważność swych zadań.

Wystarczyło przyjrzyć się im zblizka, aby zrozumieć, że to nie były przygodnie zebrane, przez kogoś namówione, na cudzy koszt przywiezione kobiety, one zdawały sobie jasno sprawę, że życiem swem narówni z mężczyzną przyspożyć muszą krajowi dobra i pożytku.

Uchwały zjazdu zawarte są w 62 wnioskach, byty one opracowane i przemyślane przez Zarządy Okręg. T. R., uzupełnione przez Zarząd Główny, przedyskutowane i przyjęte przez zebranie ogólne; mają na celu ułatwienie rolnikom podniesienia produkcji rolnej, a w związku z tem kultury i dobrobytu ludności miejskiej we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej.

Punkt pierwszy uchwały brzmi: „zważywszy że rolnictwo polskie dając bezpośrednio zatrudnienie i utrzymanie prawie $\frac{2}{3}$ ludności Państwa, jest jednocześnie głównym odbiorcą dla wytworów polskiego przemysłu i rzemiosła, a tem samem pośrednio zapewnia byt i zarobek pozostałej części ludności, przez co przyczynia się do zmniejszenia bezrobocia, jak również zważywszy na to, że dzięki zwiększonej produkcji rolnej państwo polskie osiąga obecnie czynny bilans handlowy,—Zjazd Jubileuszowy przedstawiciele Kółek Rolniczych C. T. Rolniczego z okazji 20-lecia pracy nad podniesieniem rolnictwa, poczuwa się do obowiązku stwierdzenia raz jeszcze, że rolnictwo jest istotną podstawą potęgi Państwa polskiego i że w interesie Państwa leży możliwie najwięcej w rozwój i podniesienie produkcji rolniczej, do osiągnięcia czego rolnictwo polskie posiada wszelkie warunki, jak i przygotowanie”.

Pan Prezydent oświadczył delegacji, że uchwały zjazdu rozpatrzy i przyczyni się do ułatwienia pracy rolnikom. (d. c. n.)

PRZEWODNIK PO ŁOWICZU I OKOLICY.

Nakładem Łowickiego Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego w opracowaniu prezesa tegoż T-wa prof. p. Bluhm-Kwiatkowskiego wyszła z pod tłoczni miejscowej drukarni mała w swej formie, lecz zasobna w treści—książka p. t. „Przewodnik po Łowiczu i okolicy”.

Wydanie tego dziełka nakładcy jak również i autor motywują tem, że „Przechadzka po Łowiczu” Romualda Oczykowskiego ze względu na swój monograficzny charakter i przebogatą treść utrudnia przybyszowi szybkie zwiedzenie naszego grodu i jego zabytków.

Poza tem w „Przechadzce” nie są uwzględnione okolice Łowicza, które również posiadają cenne cechy pod względem architektonicznym, historycznym i folklorystycznym.

We wstępie autor daje nam krótką wzmiankę geograficzno-topograficzną m. Łowicza, poczem dosyć obszernie omawia dzieje jego.

Autor, poczynając od dworca Wiedeńskiego, oprowadza przybysza po mieście w odmiennej marszrucie niż w „Przechadzce”, gdyż ma na celu jak najintensywniejsze wyzyskanie czasu. To też poświęca więcej miejsca naszym prastarym świątyniom, przez ulice zaś miasta przebiega szybko, zatrzymując się tylko przed budynkami godnymi uwagi.

Oprowadziwszy w ten sposób po mieście przybysza, autor zaleca mu zwiedzenie bliższych okolic Łowicza i jest tak uslužnym, iż wskazuje mu w jaki sposób ma to uskutecznić.

Chcąc jeszcze więcej zaciekawic zwiedzającego, autor pokrótce rozwija przed nim dzieje ziemi łowickiej, oraz ludu tejże.

Opowieść swą przeplata cennymi uwagami dotyczącymi charakterystyki księżaków, ich strojów, wnętrza ich chat.

W zakończeniu zaś podaje, co zdziałał ten tak do ziemi swej przywiązany lud pod względem oświatowym i gospodarczym.

Podług autora godne widzenia są: Żłaków Kościelny, Kompina, Kiernozia, Chruslin, Bielawy, Gosławice, (miejsce urodzenia Jana Chryzostoma Paska), Łyszkowice, Arkadja, Nieborów i Bolimów.

Poza tem dodać musimy, że książeczka ta posiada dość szczegółowo opracowany dział adresowo-informacyjny, co daje możliwość szybkiego odszukania adresu danej instytucji lub firmy nie tylko przybyszowi lecz i stałemu mieszkańcowi m. Łowicza.

Poprawny język, nieprzeciążanie treścią, oraz planowy układ działów samego dziełka, harmonijnie uzupełniają całość.

Pozwolimy więc sobie złożyć na tem miejscu wyrazy szczerego uznania dla Sz. Autora za jego cenną pracę, T-wu Krajoznawczemu zaś za podjęcie inicjatywy dziękujemy, życząc powodzenia w dalszych jego w tym kierunku poczynaniach.

M. Mszcz.

GAZETA PORANNA WARSZAWSKA „Rzeczpospolita”

Codziennie do nabycia w KSIĘGARNI
K. RYBACKIEGO.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Rozesł. Apost., Henr. Ces.
Sobota N. M. P. Szkaplerznej
Niedziela Aleksego W. Westyny M.
Poniedziałek Szymona z Lipnicy W.
Wtorek Wincentego & Paulo W.
Sroda Czesława W., Emiljana W.
Czwartek Praksedy P. M. Wiktora M.

Wschód słońca 3.41. Zachód 7.43.

— **Akt zakończenia roku szkolnego w Miejskiej Szkole Handlowej** i wręczenia pierwszym absolwentom świadectw odbył się dn. 29 czerwca r. b. w sali radzieckiej Magistratu m. Łowicza, w obecności P. Prezydenta miasta Gołębiowskiego, zaproszonych gości i rodziców.

Na program uroczystości, złożyło się: krótki referat p. Dyr. Wyrąbkiewicza o rozwoju szkolnictwa handlowego w Polsce, sprawozdanie z postępów uczniów za rok szk. 1926-27 i z działalności organizacji szkolnych; przemówienia p. Gołębiowskiego, który w podniosłych słowach żegnał opuszczających szkołę absolwentów wskazując im na trudności życia i zachęcając do wytrwałości i szerzenia uznania dla polskiego handlu i handlowca Polaka.

Pan Inspektor Szkolny w kilku słowach dodał młodzieży siły i zapału na dalszą drogę życia.

W imieniu szkoły żegnał absolwentów Pan Dyrektor Wyrąbkiewicz, dając im na drogę życia ostatnie wskazówki i zachęcając aby zawsze: „mieli Boga w sercu, rozum w głowie, no i... pieniądze w kieszeni”. Wychowawczyni p. Jędrzejewska Irena w krótkich słowach pożegnała swych wychowanków i nałożyła na nich obowiązek, że nie wolno im zawieść pokładanych w nich nadziei. Poczem p. Gołębiowski wręczył najpierw nagrody za dobre postępy w nauce absolwentom: Zeimerównie Marcie i Pawłowskiemu Kazimierzowi oraz za wydatną pracę w spółdzielni uczniowskiej „Współpraca” i innych organizacjach szkolnych absolwentowi Łyczkowskiemu Stefanowi. Następnie wręczono świadectwa z ukończenia Miejskiej Szkoły Handlowej następującym uczniom: Adler Rywce, Bajerównie Oldze, Binkowskiej Julji, Zeimerównie Marcie, Englowi Arturowi, Grzelce Józefowi, Izraelewicz Hendli, Kon Sarze, Łyczkowskiemu Bolesławowi, Osińskiej Janinie, Pionkównie Eufemji, Przyrowskiej Zofji, Pietrzykowi Józefowi, Pawłowskiemu Kazimierzowi, Wyszogrodzkiemu Antoniemu, Wiśniewskiej Marji, Wagner Gittli, Walczakowi Janowi, Sosnowskiej Józefie, Uczciwkowi Leonowi i Ziółkowskiemu Ignacemu.

Koleżanki i koledzy klas niższych odśpiewali przy dźwiękach skrzypiec piosenkę p. t. „Pożegnanie”, która rozrzewniła wszystkich.

Uroczysty akt wręczenia świadectw absolwentom zakończono odśpiewaniem „Roty”.

— **Dzietki Śląskie.** Zapowiedziany przyjazd Śląskich dzieci do Łowicza, nastąpił w dniu 11 b. m. w ogólnej liczbie 56-ciu, z których, na miejscu pozostało 51, zaś reszta przewieziona została do Łyszczkowic i oddana pod opiekę państwa Kukierów, którzy łaskawie wyrazili swoją zgodę na przyjęcie i zaopiekowanie się dziećmi.

Przybyła dzietka, w wieku od lat 7 do lat 14, należy do rodzin górników. Stan zdrowia ich i wygląd, pozostawia dużo do życzenia, jest jednak nadzieja, że przy troskliwej opiece jaką dzieci są otoczone prędko do pożądanego stanu dojdą. Jednak, ażeby sprostać zadaniu, należałoby by społeczeństwo miejscowe i zamiejscowe zrozumiało potrzebę przyjęcia z pomocą Komitetowi, przez składanie ofiar

w gotówce lub też w produktach jak to miało miejsce w roku zeszłym.

Na wiadomość, że dzieci przyjeżdżają, p. p. Tadeuszostwo Rószkiewiczowie, nadesłali łaskawie kilkanaście kilogramów truskawek, z czego dzieci były niezmiernie rade. Brak jest jednak mąki, kaszy, i tłuszczyw, o nadesłanie których, Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą do tych osób, które interesują się doniosłością i znaczeniem kolonji dla Górnośląskich dzieci.

— **Zakończenie roku w szkole Doksztalczącej.** 19 czerwca 1927 roku odbyło się zakończenie roku szkolnego dla uczniów Szkoły Doksztalcenia Zawodowego. O godz. 10 rano młodzież rzemieślnicza była na nabożeństwie w kościele Popijarskim. O godz. 1 po południu w lokalu szkoły powszechnej na Bratkowicach zebrał się uczniowie, a udekorowawszy klasę swymi pracami i zielenią, oczekiwali przyjazdu przedstawicieli Zarządu Miasta i zaproszonych pp. majstrów. Po odśpiewaniu pieśni „Przemysł polski niech nam żyje”, kierownik szkoły p. J. Wyrąbkiewicz złożył sprawozdanie za okres tego roku szkolnego podkreślając, że dzięki współpracy grona nauczycielskiego szkoła Doksztalcenia Zawodowego rozwija się już zupełnie normalnie, poczem skierował parę gorących słów do kończących szkołę, nawołując do dalszej pracy nad sobą i życząc powodzenia w życiu. Z kolei zabrał głos p. Andrzejewski, ławnik Magistratu, wykazując dodatnie i ujemne strony dzisiejszego stanu rzemieślniczego, w dośladnych słowach wykazał dobrodziejstwo i konieczność nauki i wiedzy dla młodzieży rzemieślniczej.

W imieniu Zarządu m. Łowicza podziękował za pracę nad młodzieżą p. dyrektorowi i całemu gronu nauczycielskiemu. Po przemówieniu p. Jan-kowskiego wychowawca p. Grzegory pożegnał wychowanków kończących szkołę, życząc im powodzenia w pracy i zdobywaniu wiedzy. Ze strony uczniów Antoni Szczepaniak, absolwent szkoły w krótkich i serdecznych słowach wykazał korzyści jakie im szkoła dała, dziękując przytem Zarządowi m. p. dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu za pracę i opiekę.

— **Wycieczka Absolwentów Szkoły Doksztalcenia Zawodowego do Warszawy.**

Zaprojektowana przez Radę Pedagog. wycieczka do Warszawy odbyła się 30-VI r. b. na na którą to wybrało się 19 uczniów. Wycieczka udała się świetnie. Zwiedziliśmy Łazienki, Park Ujazdowski, Belweder Pomnik Chopina, Sobieskiego, Gabinet Zoologiczny, Muzeum Handlu i Przemysłu, Zamek Królewski, Katedrę, Pomnik Nieznanego Żołnierza, Ks. Józefa Poniatowskiego, Ogród Saski, i t. d.

Wszystkie te pamiątki Warszawy wywarły na chłopcach wrażenie potężne. Widać było, że czują się zadowoleni z oglądania cennych pamiątek jakie chowa w sobie stolica Polski. Samorząd Miejski popierając wycieczkę pieniężnie, wyświadczył dla przyszłych majstrów wielkie dobrodziejstwo.

Sądzić więc należy, że w przyszłości takie wycieczki najchętniej będą popierane i już nie jedną w roku, ale kilka urządzić będzie można.

— **Działalność Ambulatorjum Miejskiego za rok 1926.** Ambulatorjum czynne codziennie (oprócz świąt) w ciągu 2 godzin. Bezpłatnych porad udziela się wszystkim zakwalifikowanym przez Magistrat niezamożnym mieszkańcom miasta, oraz dzieciom szkół powszechnych i ochron miejskich. Osoby, które stwierdzą swoją wyjątkową niezamożność otrzymują również bezpłatne lekarstwa w całości lub w połowie. Z powyższych świadczeń stale korzystają ci z mieszkańców miasta, którzy w ostatnim trzyleciu bez przerwy w ciągu 1-go roku zamieszkiwali w mieście. Ponadto Ambulatorjum bada stan zdrowia pracowników piekarni, zgłaszających się co kwartał na oględziny.

Roku 1926 w Przychodni Miejskiej zanotowano 3530 wizyt, z których korzystało 2.450 osób. W tej liczbie było 1.498 osób wyznania mojżeszowego. Prócz tego w ciągu roku lekarz miejski odbył 15 wizyt domowych do mieszkań obłożnie chorych. Z tego na koszt miasta na podstawie opinii lekarza miejskiego skierowano do szpitala św. Tadeusza w Łowiczu 58 chorych i do Warszawy 10; zaś na zasadzie opinii, wydanych przez innych lekarzy z Łowicza, pomijając Ambulatorjum, 51 chorych korzystało z kuracji szpitalnej w Łowiczu, Łodzi i w Warszawie. W tem w Warszawie i Łodzi leczono się na rachunek Magistratu 5 chrześcijan i 21 wyznania mojżeszowego, w szpitalu łowickim 51 chrześcijan i 12 wyznania mojżeszowego. Jedna chora wyznania mojżeszowego była wysłana na koszt miasta do Ciechocinka.

Z chorób, które zostały zarejestrowane w roku sprawozdawczym, największa ilość stanowią: grypa (58), gruźlica (64 osoby), krzywica (37), anemia (182 osoby), choroby oskrzeli i tchawicy (112 os.), choroby zębów (55 os.), choroby gardła i jamy ustnej (56 os.), choroby żołądka (62 os.), choroby jelit (53 os.), choroby oczu (318 os. jaglica), świerzba (52 os.), choroby skóry (101 os.), brud i niechlujstwo (22 os.), i t. d.

Od kwietnia r. b. Ambulatorjum przeniesiono do nowego lokalu przy ul. Podrzecznej Nr. 16, odpowiednio na ten cel przygotowanego.

— **Odrestaurowanie gmachu pocztowego.** Piękny, w stylu empire budynek pocztowy, wzniesiony w r. 1829 został obecnie z gruntu odrestaurowany. Po wycięciu zasłaniających go akacji, po skasowaniu bocznych ogródków, splantowaniu terenu, utworzeniu chodników i zieleńców przed gmachem—budynek ukazał się dopiero w całej pełni. Przyjeżdżający na zjazd dawni wychowawcy łowickiej szkoły realnej stawali zdziwieni, że gmach chyba został przebudowany.

Równocześnie ze stroną zewnętrzną urząd pocztowy postarał się o wewnętrzne wygody i ułatwienia. Na ścianach są podrukowane tablice objaśniające gdzie się interesant ma zwrócić, przy każdym okienku są odpowiednie napisy, że każdy czuje się jak w domu. W dużej mierze przyczynia się do tego sam naczelnik poczty p. Lendzion, który w wysokim stopniu przestrzega grzecznego obchodzenia się z publicznością i nie zdarza się by zasuwano okienko przed nosem niezadowolonych interesantów, gdy obiadowa wybije godzina. Może dla tego, że p. L. urzędując na poczcie jeszcze przed wojną, zna każdego mieszkańca i stąd każdy się czuje na poczcie jak w rodzinnym kole. O jedno jeszcze tylko udogodnienie zwracają się za naszym pośrednictwem mieszkańcy, aby urząd pocztowy polecił w głównym vestibulu postawić choć jedną ławeczkę dla czekających swej kolei interesantów, zdarza się bowiem często, iż malci z niemowlętami, pragnąc oswojodzić ręce dla załatwienia formalności biurowych, muszą swoje pociechy kłaść na ziemi. Jest to bagatelka i przy dobrej woli naczelnika, której już tylokrotnie dał dowody—i to się da zrobić.

— **Biuro pośrednictwa pracy.** Po otrzymaniu zezwolenia miejscowego starostwa z dnia 21-VI r. b. za Nr. 11679 i po porozumieniu się z Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Włocławku, zostało otworzone Biuro Pośrednictwa Pracy w Łowiczu ul. Piotrkowska 25, które jest czynne przez niedziele i święta od 8 rano do 1 pp. i od 3 pp. do 7 wiecz. Wobec powyższego, zwracam się do pp. pracodawców, o łaskawe nadsyłanie zgłoszeń do Biura P. Pracy w Łowiczu—Piotrkowska 25, na robotników niefachowych, rzemieślników wykwalifikowanych, mniej wykwalifikowanych (pomoc), robotn. rolnych, dozor-

ców domowych, służbę domową, oraz pomoc biurową, których Biuro Pośrednictwa Pracy ma zarejestrowanych—poszukujących pracy.

Wł. Rybakowski kierownik pośr. pracy.

— **W sprawie budowy pomnika.** Z okazji zakończenia prac związanych z budową w Łowiczu pomnika „Synom Ziemi Łowickiej—Bojownikom o Niepodległość” Komitet budowy pomnika składa wszystkim ofiarodawcom jak i współpracownikom serdeczne „Bóg zapłać”. Wspólnym wysiłkiem zdołaliśmy spłacić dług wdzięczności względem naszych poległych bohaterów.

Za Komitet

L. Gołębiowski

Przewodniczący Wydziału Wykonawczego.

Komisja Rewizyjna Komitetu Budowy Pomnika „Synom Ziemi Łowickiej—Bojownikom o Niepodległość” w osobach p.p. przewodniczącego St. Wilkoszewskiego, czł. D-ra K. Baci i St. Klejny w dniu 6-VII-1927 r. po sprawdzeniu Ksiąg Kasowych stwierdziła, że wszystkie cyfry bilansowe zgodne są z książkami i dowodami.

Ogółem na budowę Pomnika wpłynęła suma zł. 7176.58 wydatkowano sumę zł. 7123.29. Pozostało saldo zł. 53.29 które zgodnie z uchwałą Komitetu wpłacone zostało do Banku Ziemi Łowickiej na ufundowanie popiersia Henryka Sienkiewicza w ogrodzie Jego Imienia w Łowiczu. Stwierdzono, że zagubione zostały kwitariusze Nr. 50, 56, 73, 31, które niniejszym unieważnia się.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

(—) *St. Wilkoszewski.*

— **Znaczek na bibliotekę robotniczą.** W dniu 17 lipca r. b. t. j. w niedzielę, odbędzie się dzień znaczką na ukończenie biblioteki Robotniczej Chrześcijańskich Zw. Zawodowych.

Ze względu na cel zbiórki tak pożyteczny, mamy nadzieję, że nikt nie odmówi poparcia choćby kilkoma groszami.

Sekcja kulturalno-oświatowa.

— **Z Sekcji Kulturalno-Oświatowej.** Z inicjatywy Kier. Instr. Chrześc. Zw. Zaw. Wł. Rybakowskiego, została otworzona sekcja kulturalno-oświatowa, rekrutująca się z miejscowej młodzieży obojga płci, liczącą około 70 osób—która będzie się zajmować nowo-otworzoną biblioteką, kółkiem dramatycznym, będzie urządzać wieczornice towarzyskie oraz wpływać na członków tej sekcji moralnymi stronami, pod przewodnictwem Instruktora Wł. Rybakowskiego.

Zarząd Sekcji kulturalno-oświatowej

— **Echa Zjazdu Okręgowego piekarzy w Łowiczu.** W dniu 3 b. m. ukonstytuował się Okręgowy Zarząd w następującym składzie; Adam Szeremetti—prezes (Łowicz), Jan Szejnert—skarbnik (Łowicz), K. Kalinowski—sekretarz (Łowicz), Asesorowie: Z. Sedkiewicz (Żychlin), M. Rojewski (Gąbin), F. Gruberski (Sochaczew), J. Haberle (Żyrardów), vacat (Skierniewice).

— **Przewodnik po Łowiczu.** Wydany przez Oddział Pol. T-wa Krajoznawczego „Przewodnik po Łowiczu i okolicy” nabywać można w kilku miejscowych firmach po cenie 1 zł. za egzemplarz.

Członkowie miejscowego Oddziału P. T. K. nabyć mogą po egzemplarzu „Przewodnika” po cenie zniżonej 80 gr. za egz. w Czytelni i Bibliotece Miejskiej.

— **Wielkie Święto Pracy Rolników „Dożynki”.** W dniu 28 sierpnia r. b. w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się ogólnopolskie „Dożynki”, na których młodzież rolnicza złoży Prezydentowi, jako Gospodarzowi Kraju, plony swej pracy na roli. Organizację „Dożynek” prowadzi Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Uroczys' „dożynkowa” będzie trwała cały dzień, a program, oparty na tradycjach starosłowiańskich, będzie radosny.

W „Dożynkach” weźmie udział około pięciu tysięcy rolników, reprezentujących wszystkie zakątki Polski. Dla jadących będą zapewnione udogodnienia, w czasie przejazdów kolejami obowiązywać będą zniżki za przejazd, pozatem uruchomiona zostanie na ten czas linia kolejowa Tomaszów—Spała.

— W sprawie kąpielii rzecznej. W myśl uchwały Rady miejskiej zostały w roku bieżącym wyznaczone specjalne miejsca kąpielowe dla mężczyzn i kobiet, przyczem Magistrat ogłaszał, że kąpiący się obowiążani są używać kostjumów kąpielowych.

Polecenie Magistratu zdawałoby się położyć nareszcie kres nieprzyzwoitości, niestety jednak i dziś jeszcze brzegi rzeki Łusiane są miłośnikami kąpielii i bezwstydu, którzy świecąc golizną całego ciała czynią wprost niemożliwym zażycie przejażdżki łódką po Bzurze. Odpowiednie czynniki winny bliżej zainteresować się tą sprawą, i winnych wykroczeń przeciwko obyczajowi i rozporządzenia Rady Miejskiej pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Podkreślić tu jeszcze należy, że sport wioślarzski z zamiłowaniem uprawiają uczniowie gimnazjum, dla których Dykcja zakupiła 3 łodzie natomiast widok wcale nie klasycznych i nie boskich kształtów bezwstydnym nie Apollinów belwederskich zraża z jednej strony młodzież do wioślarstwa, z drugiej szerzy zgorzienie i deprawuje młodociane dusze.

— Nowy dowódca Korpusu № IV. W dn. 9 b. m. z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych General Brygady Dąbrowski Romuald objął Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IV. w związku z czym wydał do żołnierzy IV Korpusu następujący rozkaz:

„Żołnierze IV-go Korpusu. Z dniem dzisiejszym z rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych objąłem Dowództwo Okręgu Korpusu.

Witam serdecznie wszystkich Oficerów, Podoficerów i Szeregowców.

Witam z radością, gdyż oddziały i formacje IV Korpusu cieszą się opinią doskonałej wartości służby i wybitnych rezultatów pracy.

Przy tej sposobności przypominam ważkie i mocne słowa Pana Ministra Spraw Wojskowych 1-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: „Spocząć na laurach to klęska”. W związku z tem, aż do wydania przezemnie szczegółowych rozkazów, żądam:

1) zupełnego— bez zastrzeżeń — oddania się służbie,

2) postawienia na pierwszym miejscu—pracy nad wyszkolenie kadry zawodowej i oddziałów—zmierzającej do zasadniczego, szczytnego powołania Żołnierza—Obrony Państwa i Narodu,

3) rozszczenia do maksimum pieczy nad żołnierzem—ze strony dowódców, i

4) jaknajwiększej dyscypliny i zaufania w stosunku do przełożonych—ze strony podwładnych.

Jestem pewny, że słowa moje będą przez wszystkich należycie zrozumiane i przestrzegane— i z tego powodu wyrażam nadzieję na dalszą, jaknajlepszą współpracę—co jest najgorętszym moim życzeniem.

Równocześnie zapewniam Was, że wszystkie Wasze dążenia i usiłowania w tym kierunku będą stale jaknajbardziej popierał, aby tak skoordynowana praca wydała jak najlepsze wyniki do dalszego utrwalenia niepodległości naszej Odrodzonej Ojczyzny.

Rozkaz ten odczytać przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów i baterij—oraz równorzędnych oddziałów.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV.

(—) Dąbrowski.

general brygady.

Ofiary.

Na dzieci Śląskie. Ks. Dziekan Sobolewski zł. 15.

Na fundusz Obrony Przeciwigazowej. Apteka Ssów Szymanowskiego zł. 5.

Z kraju.

—z- Zamknięcie Sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Dn. 13 b. m. zarządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej zamknięta została sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu. Przyczyny zamknięcia czynniki miarodajne dotychczas nie wyjaśniły.

Ze świata

§ Sowiety rozstrzelują demonstrujących bezrobotnych. Donoszą z Mińska, iż w czasie demonstracji tłum bezrobotnych doszło do starcia z oddziałem G. P. U. usiłującym rozproszyć demonstrantów. Tłum rozpędzony nie został, jednakże funkcjonarjom G. P. U. udało się zaarrestować kilku przywódców manifestacji. Zostali oni w liczbie 8 miu rozstrzelani.

§ Los Drzymały zabezpieczony. Poniedziałkowy „Kurjer Poznański” podaje pod powyższym tytułem wiadomość następującą: „Milo podzielić się nam z czytelnikami wiadomością, że Drzymała otrzymał od prezesa Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Poznaniu osadę likwidacyjną, Grabowo, w powiecie wyrzyskim. W ten sposób stało się zadość zasłudze dzielnego obywatela i patrioty, który na stare lata może być wolny od dotychczasowych trosk materialnych i kłopotów”.

§ Szalone burze. Nad Bytomiem i całym Śląskiem Opolskiem, jak donosi „Głos Codzienny” szalała w nocy z 8 na 9 b. m. gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmur i olbrzymiami opadami deszczowemi. Większość domów została podmyta, szosy zupełnie zniszczone, ruch kołowy został wstrzymany. Wysokość wody w domach dochodzi do 3 metrów. Szkody obliczone są na kilka milionów marek niemieckich.

§ Trzęsienie ziemi w Jerozolimie. Żydowska Agencja Telegr. donosi że w tych dniach, miało miejsce w Jerozolimie silne trzęsienie ziemi. Wiele domów runęło. Są liczni ranni.

Jakie jest obecne położenie spożywczy i jakim być może w przyszłości przez kooperatywy?

(ciąg dalszy)

Głosy wszyscy członkowie mieli równe, a tylko dla łatwiejszej gospodarki wybierali zarząd. Część dywidendy przeznaczało towarzystwo na fundusz społeczny i cele oświatowe. Dzięki funduszowi społecznemu Stowarzyszenie miało możność rozwijania się. Starano się ono najpierw rozpowszechnić; to znaczy chciało zjednoczyć całą ludność danego okręgu i dla dobra wszystkich pracować. Ale choćby stowarzyszenie zjednoczyło całą ludność w pewnym okręgu, to nie miałoby zaco kupować towarów, gdyby je u siebie sprzedawało na kredyt. To też i owi angielscy tkacze od samego początku postanowili sprzedawać tylko za gotówkę. Wychodziło to na dobre nie tylko stowarzyszeniu ale i członkom, bo odzwyczajają ich, a nawet wprost chroniło od życia

nad stan. Spółdzielnie dostarczają tylko towar dobry nie zafalszowany, mają dobre odważniki i rzetelne miary.

W spółdzielni każdy jest spółnikiem, a więc może wnosić zażalenia w każdym razie do zarządu i wpływać na cały sposób prowadzenia Stowarzyszenia. Zatem widzimy, że członkowie spółdzielni oprócz dywidendy otrzymują lepszy i niezafalszowany towar a także rzetelną miarę czy wagę. Jednocześnie spółdzielnie wpływają dodatnio na regulowanie cen; to znaczy, że siłą rzeczy zmuszają i kupców do sprzedawania danego towaru nie drożej niż w spółdzielniach. Jeden pisarz z Wołynia, chcąc nas o tem dobitnie przekonać pisał, że cena w dwóch o milę odległych od siebie miastach była różna: i tak w mieście tym co niebyło spółdzielni towary były blisko 2 razy droższe. Ale nie tylko to mają znaczenie kooperacje bo ogół ludności należący do danej spółdzielni bierze wszystkie sprawy w swoje własne ręce i zapoznaje się z nowymi dziedzinami życia gospodarczego. W ten sposób ogół ten nabiera wiadomości i różnych umiejętności prowadzenia wspólnej gospodarki, słowem staje się świadomym i wyrobionym obywatelem kraju. Również i pracy oświatowej nie zaniedbują spółdzielnie. Już pierwsze stowarzyszenie tkaczy roczdelskich przeznaczyło pewien fundusz na cele oświatowe a wszystkie inne spółdzielnie poszły tym śladem i starają się przez zakładanie bibliotek, czytelni, przez urządzenie pogadanek szerzyć wśród swych członków oświatę i kulturę.

Zobaczmy jeszcze co osiągnięto dotąd na drodze wzajemnej pomocy w kooperatywach. Oto pierwsze stowarzyszenie, założone przez ubogich tkaczy liczyło początkowo zaledwie 28 członków, którzy przez swą pracę osiągnęli to, że po 7 latach stowarzyszenie liczyło już 600 członków, miało własny sklep i salę zebrań, a w rok później zorganizowało już własne warsztaty pracy, jak szewskie, krawieckie i inne. Obecnie stowarzyszenie to posiada kilkadziesiąt filij, ma swoją kasę oszczędnościową, kasę chorych, kilka wydziałów budowlanych i uniwersytet ludowy. Z tego widzimy jak wielkie bogactwa zgromadziło stowarzyszenie założone przez 28 ubogich tkaczy, które służą dobru ogólnemu wszystkich członków stowarzyszeń. Ale nie tylko stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów Roczdelskich tak wspaniale się rozwinęło. Za jego przykładem zakładano spółdzielnie w Anglii, które doszły do takiego rozwoju, że ich obroty handlowe przewyższają prawie trzykrotnie cały zagraniczny handel Polski. Sama angielska Hurtownia Spółdzielcza ma kilka młynów parowych, kilka przedziałni i tkalni, fabryki obuwia, kilkanaście fabryk ubrań i kto tam zliczy.

Dosyć będzie można wyobrazić sobie jej rozwój i bogactwo jeżeli powiemy, że posiada razem przeszło 100 wielkich fabryk i zakładów. Prócz tego ma swoje plantacje w Azji i kilka własnych okrętów. Dotąd w Anglii najlepiej zrozumiano wartość spółdzielni, to też bez mała $\frac{2}{3}$ całej ludności angielskiej należy do kooperacji. Nie wiele mniejszą jest spółdzielnia niemiecka „Produktion” do której należy przeszło 120 tysięcy członków. W niektórych krajach jak na przykład w Danii i Finlandji nawet na wsiach łączy się już ludność w stowarzyszenia spozycówczych czyli w kooperacje. Ze względu wielkich korzyści jakie przynoszą spółdzielnie rozpowszechniły się w stosunkowo krótkim czasie nie tylko w Europie, ale i w Ameryce, Azji, w dalekiej Japonji, a nawet do Australji.

Według obliczeń stwierdzono, że prawie $\frac{1}{3}$ część całej cywilizowanej ludności należy do stowarzyszeń spozycówczych. Wyobraźmy sobie jeszcze, że wszyscy ludzie należą do stowarzyszeń, a stowarzyszenia te są znów połączone w 1 silny związek, to znajdziemy

się wówczas wobec nowego sposobu gospodarki społecznej, gdzie nie będzie wyzysków, egoizmu i nienawiści, bo kooperacja zjednoczy wszystkich ludzi do wspólnej pracy i dla wspólnego jedynie dobra. Łączmy się więc w kooperatywy, pracujmy w nich sumiennie i wytrwale, a przyczynimy się do dobra ogólnego, szczęśliwości powszechnej i wzajemnej miłości. Pamiętajmy, że i naszą spółdzielnię uczniowską możemy doprowadzić do pełnego rozkwitu i rozwoju tylko wspólną i poświęcenia pełną pracą.

Stanisław Jotgier.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe.

Przyjmuje tylko w niedziele godz. 2—4

i w czwartki g. 5—7. Zduńska 27.

(W Warszawie codziennie prócz czwartków od 5—4.

Wilcza 47 m. 25.)

3—1

Kinematograf „Eos”

W sobotę, dnia 16 lipca, początek o godz. 7 i 9.

W niedzielę, dnia 17 lipca początek o godz. 5, 7 i 9.

„Dziewczątka z Prateru”

Dramat życiowy w 8 wielkich aktach
wytwórni wiedeńskiej.

W rolach głównych: nasz rodak **IGOSYM**
i w roli tancerki **NITA NALDI**.

Nad program farsa.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza ogłasza, że z dniem 10 lipca r. b. targowica na nierogaciznę przenosi się z obecnego miejsca t. j. z Bratkowic na targowicę za Starostwem przy szosie Łódzkiej.

Następny targ na nierogaciznę t. j. w dniu 15 lipca 1927 r. (Piątek) odbędzie się już na targowicy za Starostwem.

Burmistrz *L. Gołębiowski*.

— Wyszła z druku praktyczna książka —

„Pierwsza Pomoc

w wypadkach i chorobach zwierząt”

przez Lekarza Wet. **Z. OLSZAŃSKIEGO**.

CENA 1 ZŁOTY 80 GROSZY.

Wysyła się na zamówienia.

Adres **Włocławek — Olszański**.

Książka niezbędna dla każdego rolnika-hodowcy.

Adamas Kazimierz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Częstochowie.

3—3.

Zylberman Gitla zgubiła świadectwo przemysłowe V kategorii roznośne wydane przez Urząd Skarbowy w Łowiczu.

3—1.

Machibrodziuk Helena zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wydany przez Magistrat m. Łowicza.

3—1.